Cena numeru 10 groszy

Opłacone gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 64 || Wąbrzeźno, czwartek dnia 2 czerwca 1938 || Rok 20



Przedstawiciele wielkopolskiego świata artystycznego i literackiego czczą na „Czwartku literackim" poetę Leopolda Staffa.

W drodze do ostatecznego zwycięstwa

SARAGOSSA. W ciągu niedzieli wojska narodowe zdołały przerwać linię wojsk republikańskich na południowym zachodzie od Teruelu. Oddziały narodowe posuwają się z północy wzdłuż szosy z Teruelu do Sagunto i Walencji dotarły do Huebla de Val Verde w odległości 22 kilometrów na południowy zachód od Teruelu. W miejscowości tej znajdowała się dotychczas kwatera wojsk czerwonych na tym odcinku frontu.

Na skutek natarcia wojsk narodowych front oddziałów republikańskich pod Teruel przestał właściwie istnieć. W ciągu dwóch dni wojska narodowe posunęły się przeciętnie o 15 kilometrów i znajdują się na tym odcinku frontu w odległości zaledwie 96 kilometrów od Walencji. Wojska narodowe muszą pokonać trudne warunki terenowe. Należy podkreślić, że pierwsza linia fortyfikacji, broniących dostępu do Walencji, została zdobyta mimo że czerwoni sądzili, że potrafią na liniach tych stawiać opór wojskom narodowym w ciągu długich tygodni.

WŚCIEKŁE KONTRATAKI

HUESCA. Wojska generała Franco poczyniły dalsze postępy na froncie Teruelu, zajmując wyniosłości Santa Barbara. wioskę Cabra de Mora płaskowzgórza Caramcha i Espinal.

Wojska rządowe gwałtownie atakowały na froncie aragońskim w kierunku Pietra de Aolo i Trempe. Wszystkie ataki zostały odparte. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne.

WALENCJA. Pożar parowca francuskiego „El Diem", który trafiony został wczoraj rano bombą trwa nadal.

Statek będzie musiał być wyprowadzony poza obręb portu. Połowę ładunku uratowano. Jeden z członków załogi poniósł śmierć, kilku innych jest ranionych. Samoloty powstańcze bombardowały Sagonte i Culera, nie powodując ofiar.

Niemcy w Polsce nie mają trudności z paszportami

„Kattowitzer Zeitung" z 22 maja br. w numerze 124 zamieszcza pod tytułem „Keine Passchwierigkeiten" wiadomość, iż prasa niemiecka notowała w ostatnim czasie fakty jakoby Niemcom z Województwa Śląskiego nie udzielano paszportów na pielgrzymki katolickie do Niemiec. Wobec powyższego — czytamy w „Kattowitzer Zeitung" — należy stwierdzić, iż Związek Niemieckich Katolików (w województwie śląskim) nie napotkał dotychczas na żadne trudności ze strony władz w otrzymaniu paszportu zbiorowego przy urządzaniu pielgrzymek do Rzeszy. Trudności wspomniane przez prasę niemiecką odnoszą się do małych grup poszczególnych osób, które przez fakt, iż nie mieszkają w Katowicach, musiały starać się w odpowiednich starostwach o pozwolenia na wyjazd, a ponieważ w indywidualnych wypadkach zawsze należy przedstawiać szereg dowodów osobistych, stąd sprawa otrzymania paszportu przedłuża się nieco.

* * *

Jak natomiast wygląda sprawa uzyskania paszportów do Polski przez naszych rodaków w Niemczech? Coś o tym powiedzieć mogą Polacy nauczyciele, którym uniemożliwiono wyjazd do Polski — a więcej jeszcze p. redaktor Pieniężny z Olsztyna, który daremnie czeka na zezwolenie na wyjazd do Polski już blisko pół roku!

* * *

RADIOSTACJA WROCŁAWSKA TRANSMITUJE KONCERT NIEMIECKI Z BIELSKA

W dzień Wniebostąpienia radiostacja wrocławska, gliwicka oraz zgorzelicka transmitowała z Bielska - Białej koncert niemieckiego chóru męskiego, który od godziny 11.00 do 12,00 wykonał z towarzystwem orkiestry szereg pieśni niemieckich.

Jest to pierwszy koncert niemiecki, transmitowany z województwa śląskiego wprost na radiostacje niemieckie.

* * *

Czytając wiadomość tą, pochodzącą z prasy zagranicznej, przecieramy oczy: Jak to organizacja niemiecka w Polsce korzysta z pewnego rodzaju eksterytorialności komunikując się bezpośrednio ze stacją nadawczą zagraniczną! Czy na odwrót organizacja polska w Niemczech mogłaby, korzystać z takiej swobody? Wątpimy!

Powstańcy meksykańscy wysadzili w powietrze pociąg

MEKSYK. Powstańcy wysadzili w powietrze pociąg towarowy na linii San Luis — Tampico.

Dwie osoby zostały zabite, jedna ciężko ranna. Po wybuchu usiłowano ograbić zabitych i ocalałych.

Szwagier generała Cedillo, deputowany Juan Soira, zabity został przez żołnierzy rządowych pod Hacienda Las Palmas.

— oOo —

Na Wschodzie ważą się dalej losy

HANKAU. Komunikat sztabu chińskiego donosi, że kontrofensywa chińska, rozpoczęta zdobyciem w dniu 27 maja 1938 roku miasta Lanfeng rozwija się pomyślnie. Nacierające oddziały Chińczyków złamały opór przeciwnika i zajęły m. Czenglu. W wyniku ostatnich walk sytuacja w północnym Honan przedstawia się pomyślniej dla Chińczyków, niż kilka dni temu.

OFICEROWIE SOWIECCY.

TOKIO. Dowództwo armii japońskiej operującej w rejonie kolei Lunghajkiej, ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że oddziałami chińskimi bardzo często dowodzą oficerowie sowieccy. Pierwszy taki fakt stwierdzony został w walkach o m. Sinczeng okazało się, że oddziałami chińskimi dowodzi oficer sowiecki, zabity podczas japońskiego ataku na bagnety. Tożsamość jego stwierdzono za pomocą znalezionych przy nim dokumentów i fotografii.

Drugie zwłoki oficera sowieckiego znaleziono po pośpiesznym wycofaniu się Chińczyków z Juiwanszangu. Jeńcy potwierdzili, że ostatnio wśród ich oficerów pojawiło się sporo Rosjan, nawet nie rozumiejących po chińsku.

10 DYW. CZANG - KAI - SZEKA.

TOKIO. W kołach wojskowych wykazują, że Czang - Kai - Szek w porę wycofał 10 dywizji swej własnej armii z pod Suczau, składając cały ciężar walki i nieuchronnej porażki na barki gen. Li - dżu - dżena i jego „pstrych" dywizyj terytorialnych. Własną armię Czang Kai - Szek skoncentrował w rejonie Kaifengu i teraz usiłuje przejść do przeciwnatarcia.

NALOT NA KANTON

KANTON. Samoloty japońskie rzuciły wczoraj na miasto 40 bomb, które spadły na gmachy rządowe i na centrl. park. Ilość ofiar jest bardzo znaczna.

TOKIO. Wojska japońskie, które zajęły Laufeng, stoczyły zaciętą bitwę z siłami chińskimi, które w liczbie 20 dywizyj atakowały Laufeng od południa. Straty chińskie obliczają na 20 tysięcy zabitych. W ręce Japończyków dostały się wielkie ilości materiału wojennego.

Czy Japonia ruszy się przeciw Sowietom?

LONDYN. Według doniesień korespondentów prasy brytyjskiej z Tokio, utworzenie nowego rządu japońskiego oznacza wyraźne wejście Japonii w fazę bardziej aktywnej polityki przeciwko Sowietom. Fakt, iż w skład rządu japońskiego wchodzi pięciu wojskowych, oceniany jest jako wyraźna manifestacja przeciwko Sowietom.

Podobno wojskowe sfery japońskie miały dojść do przekonania, iż szybkie zakończenie konfliktu na Dalekim Wschodzie byłoby niemożliwe bez podjęcia zdecydowanych kroków przeciwko Sowietom celem odcięcia pomocy wojskowej dla marszałka Czang - Kai - Szeka. W kołach obserwatorów zagranicznych w Tokio wyrażane jest przypuszczenie, że w najbliższych tygodniach mogą zajść decydujące posunięcia w tej dziedzinie.

Aresztowanie szpiegów niemieckich w Ameryce

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, iż sprawa zniknięcia znanego działacza wśród emigracji niemieckiej w Stanach Zjedoczonych dr. Greibla, co do którego władze bezpieczeństwa miały podejrzenia, iż uprawia on działalność szpiegowską, nie przestaje interesować szerokie opinie amerykańskie.

Według zebranych przez władze śledcze informacyj dr. Greibel opuścił w tajemnicy Stany Zjednoczone na pokładzie statku „Bremen".

W czasie jednego z ostatnich rejsów, w związku z jego ucieczką aresztowano kilka osób, które mu ucieczkę ułatwiły. Wczoraj zaś, gdy stojący w porcie „Bremen" miał opuścić Nowy Jork, szef amerykańskiej służby preczszpiegowskiej, prokurator Hardy, zatrzymał dwóch oficerów i 2-ch członków załogi niemieckiego transatlantyku i polecił przekazać ich specjalnemu trybunałowi dla spraw szpiegowskich, celem przeprowadzenia śledztwa. „Bremen" odszedł z uszczuploną załogą.

Przygotowania przedzlotowe młodzieży pomorskiej w Toruniu

Jak wiadomo, w czerwcu b. r. ma się odbyć w Toruniu wielki zlot młodzieży pomorskiej. W związku z tym zlotem odbyło się w ratuszu toruńskim posiedzenie prezydium komitetu zlotu pod przewodnictwem kuratora dr Ryniewicza

Ogólny rzut oka na dotychczasowe prace przygotowawcze dał mgr Grasiewicz. Zdołano zrekonstruować ubiory regionów: kaszubskiego, borowiackiego, kraińskiego, pałuckiego, kujawskiego i lubawskiego. Brakują dane z okolic Chełmna. Wszystkie stroje ziem pomorskich odznaczają się barwnością. Sekcja kostiumowa przygotowuje około 400 kostiumów. Część wokalno-muzyczną przejęły orkiestry wojskowe i chór międzyszkolny pod kierownictwem p. Nowakowskiego.

Poszczególne miasta przygotowują obrazy sceniczne, charakteryzujące każde miasto. Prace techniczne na placu rewii spoczywają w rękach Zarządu Miejskiego, który przy współudziale wojska przygotowuje plac na uroczystości czerwcowe.

Z okazji zlotu młodzieży odbędzie się w Toruniu wielka wystawa miast pomorskich w oknach wystawowych przy ul. Szerokiej i Rynku Stearomiejskiego.

Cyganka-wróżbiarka wyłudziła 2.800 zł

Szczyt łatwowierności i naiwności

Mimo licznych wypadków oszustwa wciąż jeszcze tak zwane cyganki - wróżbiarki znajdują naiwniaczki, dające się nabrać na pieniądze i to niejednokrotnie na grube sumy. Nowy taki wypadek nabrania naiwnej kobiety przez cygankę, zdarzył się ostatnio w Toruniu.

Rzecz miała się następująco:

W maju 1938 roku do mieszkania pewnej pani w Toruniu przyszła nieznana cyganka i wróżąc jej jako wynagrodzenie otrzymała 2 zł. Cyganka niezadowolona prosi o pożyczenie jej 10 złotych przyrzekając zwrot następnego dnia. Ujęta prośbą cyganki pani — pożyczyła jej 10 złotych, jednak nie zawiodła się, gdyż cyganka następnego dnia zaciągnięty dług zwróciła. Wróżyła jej natomiast w dalszym ciągu, że szczęście przepowiadane osiągnie, jeśli odda jej wszystkie posiadane pieniądze. Naiwa pani podjęła złożone w KKO oszczędności w sumie 2.800 złotych i oddała cygance, która zabierając je przyrzekła zwrot za tydzień, tym razem jednak już nie wróciła i pieniądze też nie oddała.

Cyganka liczy lat około 50, jest wzrostu wysokiego, szczupłej budowy ciała, włosy czarne szpakowate, twarz pociągła oczy czarne ubiór cygański z chustką na głowie. Mówi dobrze po polsku.

Policja czyni energiczne starania celem ujęcia cyganki - oszustki.

Śmiały wyczyn groźnego bandyty

WŁOCŁAWEK. Na przedmieściu Grzywno we Włocławku starszy posterunkowy służby śledczej Mieczysław Myzia i starszy posterunkowy Woźniak podczas obchodu swego rejonu natknęli się na poszukiwanego Lucjana Chmielnickiego bez stałego miejsca zamieszkania, podejrzanego o zabójstwo gajowego Olejniczaka. Chmieliński na widok zbliżających się policjantów ukrył się w pod wórzu jednego z domów za murowanym parkanem, oddając do nich kilka strzałów. Przy wymianie strzałów zost. ranio ny w ramię starszy posterunkowy Woźniak. Chmielnicki ratując się ucieczką spotkał na szosie jadącego rowerem Stanisława Snopkowskiego właściciela sklepiku z Grzywny, do którego strzelił raniąc go w brzuch a następnie zabrał mu rower i zbiegł.

Za Chmielińskim trwa dalszy pościg.

NIEMIECKIE SAMOLOTY NAD CZECHOSŁOWACJĄ

Czeska agencja telegraficzna podaje że wydarzyły się ostatnio liczne wypadki przelatywania bojowych samolotów niemieckich przez granicę czeską. W ciągu 5 dni przeleciało 17 samolotów niemieckich.

Pomorska Rada Adwokacka w Toruniu

TORNŃ. W związku z ustanowieniem w Toruniu Sądu Apelacyjnego ukonstytuowała się Pomorska Rada Adwokacka z siedzibą w Toruniu.

Dziekanem Rady został adwokat Stefan Michałek z Torunia, pierwszym wicedziekanem adw. Marian Niklewski z Torunia, drugim wicedziekanem — dr H. Łasiński z Bydgoszczy, sekretarzem adw. Paulus z Torunia, skarbnikiem adw. Jan Kulerski z Torunia.

Rzecznikiem dyscyplinarnym wybrano adw. Al. Mordawskiego z Torunia, zastępcą adw. St. Gramatowskiego z Bldgoszczy.

Do komisji dyscyplinarnej weszli: adw. Sylwester Tomaszewski z Torunia Eugeniusz Barcikowski z Włocławka, adw. Tadeusz Moelenbrock z Inowrocławia, adw. Franciszek Wagner z Gdyni i adw. Paweł Żelazny z Grudziądza.

Rozwydrzenie młodzieży

GRUDZIĄDZ. Onegdaj w Łasinie pod Grudziądzem doszło do pożałowania godnego wypadku. W jednej z sal odbywała się zabawa parafialnego Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i Mężów, w której uczestniczył m. in. również tamtejszy proboszcz ks. kanonik Karczyński. W pewnym momencie na salę wtargnęło dwóch awanturników braci Makowskich, którzy wszczęli bójkę z uczestnikami zabawy. Ks. kanonik Karczyńki osobiście interweniując usiłował uspokoić awantur ników, jednak nie dało to rezultatu, gdyż obaj bracia Makowscy rzucili się na kapłana i zadali mu nożem 4 cięte rany.

Ciężko rannego ks. kanonika Karczyńskiego przewieziono do szpitala powiatowego w Łasinie. Braci Makowskich aresztowano.

Opłaty za ubój w rzeźniach winny iść na inwestycje

Związek Maklerów Giełd Towarowych w Polsce zamierza wystąpić do władz z memoriałem, ilustrującym dotychczasową gospodarkę w rzeźniach, będących własnością samorządu terytorialnego, gdzie poważne zyski, osiągane z monopolu uboju bydła, przelewane bywają często do kas samorządowych na cele ogólne, gdy równocześnie nie są dopełniane najprymitywniejsze urządzenia techniczne i sanitarne na terenie samvch rzeźni.

Związek Maklerów Giełd Towarowych stwierdza, iż rzeźnie jako instytucje użyteczności publicznej, nie powinny dawać samorządom zbyt dużych dochodów, bo miasta nie mogą obciążać swych obywateli nadmiernymi cenami artykułów pierwszej potrzeby, a opłaty, pobierane za ubój, w piewszym rzędzie winny iść na inwestycje w rzeźniach i na targowiskach.

W kilku słowach...

LUBLIN. We wsi Bełżyce nieznany sprawca rzucił granat z zapalnikiem do obory Ignacego Anasiewicza. Granat nie wybuchł.

Granat został wrzucony w tym momencie, gdy A. wszedł do obory.

CHEŁMNO. Rolnictwo powiatu chełmińskiego zostało zaalarmowane o wybuchu pryszczycy. Chorobę tą stwierdzono w Stawie, Kornatowie, Wiewiórkach i Pniewitem. Czynniki urzędowe wydały już odpowiednie zarządzenia.

Najbardziej poszkodowana została zagroda p. H. Sankiewiczowej w Pniewitem.

=X=

TOFK.

Po Skarby Zachodu

20 (Ci g da'szy)

Zarobek importera polega na tem, że towar całemi tonnami sprzedaje na giełdzie, a zaufanie angielskich odbiorców jest tak wielkie, że grosiści zakupują od niego skrzynie jeszcze płynące na morzu. A zatem, jeżeli detalista otworzywszy skrzynię przekona się, że zawiera towar innej klasy, niż to było przewidziane w umowie, to z tego stanu rzeczy powstaje cały łańcuch prawno-handlowych konfliktów, a importer w doku traci do odnośnego zagranicznego eksportera zaufanie, zaczem skreśla go raz na zawsze ze spisu swoich klientów.

W epoce inflacji naszej waluty, eksporterzy polscy usiłowali za wszelką cenę przebić się na rynek angielski, co im miało zapewnić ogromne zyski, ale właśnie wtedy popełniono najcięższe grzechy handlowego dyletantyzmu.

Jeden z najpoważniejszych importerów angielskich oprowadził mnie kilkakrotnie po dokach londyńskich, odzwierciedlających ściśle właściwości wewnętrznego rynku. Wstrzemięźliwy w słowie wyspiarz przyparty do muru natarczywością moich zapytań, udzielił mi, chcąc nie chcąc, parę cennych wyjaśnień tyczących się obrotu handlowego z Polską.

— Wy Polacy — rzekł obojętnie ale bez złośliwości, nauczyliście się więcej złego niż dobrego od Niemców — przejęliście ich wady, a nie zalety handlowe. Niemcy przysyłają nam towar tani, który jako taki znajduje u nas odbiorców świadomych dokładnie, jaką wartość owa tandeta w danych okolicznościach przedstawia: to są masowe wyroby w serjach całkiem jednolitych, mają jednakże tę zaletę, że nie przedstawiają najmniejszych różnic i niespodzianek. Wasze produkta niedociągnięte do serji są dziełami amatorstwa i dyletantyzmu handlowego, a kupiec nasz nie może narażać się na ustawiczne niespodzianki. Nie mamy czasu na segregowanie i taksowanie każdego przedmiotu z osobna. Czynią to za nas Niemcy, gdyż tam istnieją po temu odpowiednie warunki. Wasze skóry, wyroby drzewne, drożdże, jaja i gęsi idą do nas przez Hamburg i Bremę, gdzie je włączają w jednolite i gwarantowane serje niemieckie."

Póki żyć będę nie zapomnę uprzejmie lodowatego wyrazu twarzy tego wytrawnego kupca.

Doki londyńskie są, jak wiadomo, najobszerniejsze na świecie, a delta Tamizy poprzecinana tysiącami serpentyn tworzy cały odrębny kraik dla siebie. Miasto Londyn jest tak zbudowane, że wielkie statki transatlantyckie dopływają wprost do spichrzów położonych w dokach tuż nad Tamizą. Doki te dzielą się na poszczególne regiony i okolice przeznaczone dla każdego rodzaju towaru z osobna. Wymienię tutaj tylko dwa rodzaje doków, które Polskę najbardziej interesują, to jest doki, gdzie składają bakony, jaja i drób zamrożony i dok z drewnianemi balami. Pierwszy z wymienionych ciągnie się przeszło 2 kilometry i opiera się o Tooly street, a dok z angielskiemi balami posiada 7 kwadratowych mil angielskich rozciągłości. Przejeżdżając samochodem widzi się na tej przestrzeni niezliczoną ilość dwukominowych statków wyładowywujących bez przestanku bale na ląd. Sprawa bali dlatego nas tak żywo zajmuje, że w chwili obecnej Polska na tem polu dostaw, rywalizuje ze Skandynawją i Rosją. Jak wiadomo bal angielski jest mniejszy od belki, lecz grubszy i cięższy od deski, jest to bardzo gruba listwa przycięta wedle miar angielskich, a więc kształtem i rozmiarem dostosowana do wymagań małego angielskiego stolarza. Przedni materjał znajduje zastosowanie w przemyśle, a gorsze gatunki drzewa Anglicy zużywają do brukowania ulic.

Zważywszy na te warunki, pojmiemy łatwo dlaczego nasi eksperterzy żądają od producenta zastosowanie już w tartaku jaknajdokładniejszych rozmiarów. Te żądania — jak się o tem przekonałem w Anglji — nie są bynajmniej złośliwą szykaną, ani wybiegiem, są one podyktowane prostą koniecznością handlową, a niezastosowanie się do nich, prowadzi do znacznych strat, np. stawianie do dyspozycji producenta całego stoku już porżniętego drzewa, na czem oczywiście eksporter najwięcej zarabia

Przechodząc do działu produktów spożywczych i rolniczo-przemysłowych, znów nadmienić muszę, że jednym z najważniejszych czynników klasyfikacji towaru jest sposób jego opakowania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Aresztowanie defraudanta w pociągu

BYDGOSZCZ. Jak już donosiliśmy w urzędzie pocztowym Bydgoszcz 5, popełnił nadużycia naczelnik urzędu Maksymilian Bliński. Po ujawnieniu defraudacji, Bliński zbiegł, wkutek czego rozpisano za nim listy gończe.

Obecnie został on przychwycony w Katowicach w pociągu, zdążającym w kierunku granicy niemieckiej. Jechał on razem ze swą przyjaciółką.

W czasie rewizji znaleziono przy nim 900 złotych.

Defraudanta przetransportowano do Bydgoszczy i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Rowerzysta jako żywa pochodnia

W czasie jazdy rowerem zapalił sobie fajkę 40-letni Stefan Kobaszewski z Dochanowa pod Mogilnem, po czym niezgaszoną fajkę wsunął do kieszeni.

Od ognia w fajce zapaliła się kieszeń a następnie ubranie. Kiedy rowerzysta poczuł swąd, zeskoczył z roweru ogarnięty płomieniami. Na ratunek rowerzyście pośpieszył pewien murarz, który zdarł z nieszczęśliwego ubranie i bieliznę, ratując go od niechybnej śmierci. Kubaszewski uległ dotkliwemu poparzeniu.

Zderzenie pociągu z motocyklem

BYDGOSZCZ. Onegdaj rano koło stacji Małe Kapuściska 32-letni Wiktor Rink przejeżdżający na motocyklu obok zamkniętej bariery przejazdu kolejowego przy wymijaniu manewrującego pociągu wpadł pod nadjeżdżający z Torunia pociąg. Śmiertelnie rannego motocyklistę przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Na miejsc wypadku przyjechała komisja sądowa, która prowadzi dochodzenia.

Płonący samolot z pasażerami spadł na ziemię

Wielki amerykański samolot pasażerski, w którym znajdowało się 10 osób, uległ katastrofie w pobliżu Cleveland. Samolot stanął w płomieniach i runął z wielkiej wysokości na ziemię.

Jest to drugi wypadek lotniczy od dnia 18 maja w Ameryce. W dniu tym w pobliżu Los Angelos spadł z wielkiej wysokości samolot, w którym znajdowało się 9 osób. Wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

40 ludzi na 8 łóżkach

WIEDEŃ. Więzienia austriackie są tak przepełnione, że na ośmiu pryczach normalnie, systemem piętrowym zbudowanych w celach więzień austriackich jest pomieszczonych obecnie po 30—40 więźniów, którzy są pozbawieni wszelkiej opieki i pomocy. Nie wolno dostarczać im nawet bielizny. Więzieni są tylko lewicowcy, względnie dawni członkowie, lub zwolennicy „frontu patriotycznego“, czy też żydzi; masowo aresztuje się także mieszczan, małą burżuazję i drobną kupiecką, która naraziła się przeważnie drobnostkami nowemu reżimowi.

Krwawy finał zabawy leśnej

ZBĄSZYŃ. W Wniebowstąpienie Pańskie na obywającą się zabawę letnią w lesie niedaleko Zbąszynia, urządzoną przez młodzież udali się pod wieczór parobczacy z pobliskiej wioski Perzyny. Jeszcze nie ustawili rowerów, a już parobczacy z Godziszewa obstąpili perzyniaków i jeden z nich, niejaki Kosicki z Godziszewa, przystąpił do Feliksa Molika z Perzy ze słowami: — „A już cię mam“! — i przyłożył mu rewolwer do piersi.

W międzyczasie jednak otrzymał cios w tył głowy, co widząc pozostali jego koledzy poczęli uciekać.

Reszta puściła się w pogoń za uciekającymi, w wyniku czego padł strzał ze strony Kosickiego, który zranił śmiertelnie Ludwika Piosika z Perzyn, kładąc go trupem na miejscu. Następnie otrzymał cios sztyletem Stanisław Kamski, który po odwiezieniu do szpitala zmarł. Poza tym otrzymali sztyletami ciosy Teofil Kamski, Tomasz Fornalkiewicz i Słociński. Poranionych odstawiono do szpitala w Wolszytnie.

Ciekawy proces

Na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się niebawem ciekawy proces który ze względów przyczynowych nie miał w Polsce sobie równego. W marcu b. r. bawiła w Warszawie delegacja ciężkiego przemysłu niemieckiego. Podejmowały ją polskie sfery kupieckie. Punktem kulminacyjnym było przejęcie zamówione w jednej z restauracyj stołecznych. Menu przyjęcia bodaj było bardzo szczegółowo obmyślone, na którego czele miały się znajdować potrawy rybne. Prowadząca bardzo smaczną kuchnię restauracja przygotowała wiele wspaniałych potraw, kładąc główny nacisk na dania z ryb. W czasie uczty ryby cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że zaproszeni goście, jak również gospodarze żądali coraz to nowych półmisków ryb i coraz to kunsztownie przyrządzonych. Właściciel restauracji posyłał po kilka razy po nowe partie i cieszył się z zadowolenia klientów. Jak się jednak okazało uczta zaczęła się od dań ze szczupaków, a skończyła się na sumach.

Wielkie ilości innych potraw pozostało nietkniętych. Właściciel restauracji złożył skargę do Sądu, twierdząc, że wskutek konsumcji samych tylko dań rybnych poniósł duże szkody, gdyż potrawy z mięsa uległy zepsuciu. Klienci natomiast utrzymują, że w kompetencji właściciela leżało ustanowienie kolejności potraw, ponieważ ryby smakowały wszystkim i przekładano je na inne dania nie widząc w tym wykroczenia i skargę uważają za nieuzasadnioną. Ciekawe jakie stanowisko zajmie Sąd, czy należy podawać ryby jako danie pierwsze, czy też ostatnie oraz czy rozsmakowanie się tylko w samych rybach jest wykroczeniem.

Worki ze złotem zamurowane w ścianie

Robotnicy paryscy wykryli skarb

PARYŻ. Robotnicy przy rozbiórce jednego ze starych domów w Paryżu, znaleźli w ścianie zamurowane worki ze złotymi monetami z czasów Ludwika 14 i Ludwika 15. Między innymi znaleziono liczne monety z portretami królowej Marii Leszczyńskiej. Ogólna wartość znalezionych monet złotych oceniana jest na 2 i pół miliona obecnych franków.

Z dokumentu, znalezionego wraz ze skarbem, okazało się, że skarb ten został ukryty przez koniuszego króla Ludwika 15-go, Klaudiusza Niveile, który dołączył do monet dokument w formie testamentu, przekazując ten skarb swej córce i jej potomstwu.

Prasa, przeprowadzając poszukiwania ewentualnych spadkobierców, stwierdza, że w obecnej chwili pretensje do tego skarbu mogliby zgłosić generał armii francuskiej de Saint Vincent, oraz wicegubernator Banku Francuskiego — de Boisanger.

Ze świata

BRODY. Zarządzeniem starostwa w Brodach, została zlikwidowana filia Tow. Ukraińskich Robotników „Syła“, ponieważ działalność Towarzystwa zagrażała porządkowi publicznemu.

WIEDEŃ. Czystka w dawnych austriackich ministerstwach, którą osobiście kieruje Bürckel, jest prowadzona z całą surowością. Ostatnio objęła ona dawne austriackie ministerstwo oświaty. Połowę urzędników wyrzucono na bruk.

SOFIA. Ostatni zbiór płatków różanych w Bułgarii wyniósł poważną ilość 11 milionów kg. Z tej tak dużej ilości zostanie wyprodukowanych 930 kg olejku różanego, niezmiernie drogiego surowca służącego do produkcji perfum.

BERLIN. Dla niemieckich jedenastu rodzin rybackich, które opuściły Hel, jako nieposiadające obywatelstwa polskiego wybudowano w bałtyckiej miejscowości Leba 11 domów rodzinnych, według wzorów domów w jakich mieszkały te rodziny na Helu.

WIEDEŃ. Jak donosi „Völkischer Beobachter“ duże hotele „Panhaus“ na Semmeringu, rozporządzające 400 pokojami, zanotowały w ostatnim tygodniu tylko 9 gości.

HAVRE. Do portu Le Havre przybyły 24 samochody ciężarowe, na których przywieziono 200 ton srebra i złota z Hiszpanii.

Cały ten transport został załadowany na statek i wysłany do Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Rząd republiki płaci tym transportem dostawy amerykańskie dla Hiszpanii.

LONDYN. Jak donosi Evening Standard“, niemieckie towarzystwo okrętowe „Norddeutscher Lloyd“ wprowadził na swoich statkach „Bremen“ i „Europa“ kuchnię rytualną dla wygody podróżnych. Kuchnie te zaopatrują się w mięso z uboju rytualnego w Nowym Jorku, ponieważ nie mogą tego uczynić w Niemczech.

H. RABL

JEŚLI ONA POWIE...

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

(Ciąg dalszy)

— Listy, panie inspektorze! Nie czytałem ich, ma się rozumieć. Dopiero jak tego poznałem — przez ramię wskazał niedbale dużym palcem na Maloney'a — tom pomyślał od razu, że to od niego.

— Więc nie wiecie, kto pisał do Minnie Frugoni? A gdzie ona się wówczas obracała? Gdzie go mogła poznać? W „Kakadu"? Czy może w jakiej innej knajpie?

Obaj wzruszyli ramionami. Rzeczywiście nic nie wiedzieli.

Zmęczony Braddock przerwał przesłuchanie. Kazał wypuścić obu rywali, lecz każdego w innej dzielnicy, aby potężnie zbudowany Jim Rogers nie skorzystał ze sposobności i nie załatwił porachunków z cherlawym Jesse Maloney'em. Następnie udał się do domu wyczerpany i zniechęcony.

Jego samopoczucie było fatalne. Znalazł się w sytuacji terriera, który wczepił się zębami w nogawkę i nagle spostrzegł, że w niej nic nie ma. Szanujący się terrier nie znosi pustych nogawek.

XII.

„Jutro o trzeciej w hallu Ritz-Carltona"... Telefon do Kate

Kate uspokoiła się stopniowo. Przestała wierzyć, że ten człowiek do niej któregoś dnia zadzwoni. Nie wiedziała, co ma począć teraz i godziła się z chwilową bezczynnością w głębokim przeświadczeniu, że coś się wydarzy i natchnie ją nowym pomysłem. Zresztą, w głębi duszy była niemal szczęśliwa, że ten człowiek nie odzywał się do tej pory — wszak rozmowa, albo, broń Boże, spotkanie z takim potworem nie należą wcale do przyjemności.

Gdy pewnego dnia zadzwonił telefon, Kate podeszła zupełnie spokojnie i zdjęła słuchawkę — przypuszczała, że to był stryj albo jakiś dostawca.

Przestraszyła się, słysząc nieznany męski głos.

— Czego pani sobie życzy w ogóle? — zapytał ten głos i w żaden sposób nie można było odróżnić, co w nim dźwięczało właściwie: wściekłość czy ironia.

— Dziękuję bardzo, że pan do mnie zadzwonił — odparła, nie spostrzegając w podnieceniu, że jej głos drży nieco. — Chciałabym z panem porozmawiać...

— Takich jest bardzo dużo! — przerwał nieznajomy. — Ale niestety, moja panieneczko, gdybym chciał choć trochę z każdą z was pogawędzić, nie starczyłoby mi dwudziestu czterech godzin na dobę.

Kate zawahała się na moment, obmyślając odpowiedź.

— Blagier!... — postanowiła w duchu. — Udaje gwiazdę filmową, a w rzeczywistości jest prawdopodobnie oszustem matrymonialnym albo czymś w tym rodzaju. — Już się nie bała.

— Gdzie pan chce się ze mną spotkać? — zapytała.

— Nigdzie!

— Nie wierzę, bo w takim razie po co pan do mnie telefonował?

— Więc dobrze... jutro o trzeciej w hallu Ritz-Carltona.

Rozległ się cichy trzask — nieznajomy powiesił słuchawkę.

Pan Richard C. Charwood był już niemłody, dobrze ubrany i barzo poważny; nosił krótko przystrzyżoną siwą bródkę, mówił powoli, ważąc każde słowo.

Pan Charwood przyszedł do Scotland Yardu i zażądał widzenia się z nadinspektorem Braddockiem, przy czym nie chciał się wdawać w żadne rozmowy z niższymi funkcjonariuszami, oświadczając krótko, że się zjawił w sprawie Minnie Frugoni, lecz będzie zeznawał tylko przed nadinspektorem względnie przed jednym z jego przełożonych.

Braddocka nie było w Scotland Yardzie, Wood i Foskins mieli inne sprawy, więc zabronili sobie przeszkadzać. Wobec tego pan Charwood udał się do poczekalni Braddocka i całą godzinę siedział nieruchomo na krześle, czekając na powrót nadinspektora.

Braddock zjawił się wreszcie. Przeszedł szybkim krokiem przez poczekalnię, obrzucając interesanta uważnym spojrzeniem, a ponieważ otrzymał już meldunek, w jakim celu on przybył, więc poprosił go natychmiast do gabinetu.

Pan Charwood usiadł, wyjął z wewnętrznej kieszeni surduta duży arkusz, rozwinął go, potym nałożył staroświeckie okulary i przygotował się do czytania. Wszystko to robił bardzo godnie i dokładnie.

Zdumiony Braddock powstrzymał go ruchem ręki, wziął formularz i spisał personalia. Przy słowach „właściciel firmy handlującej kuframi i walizami" spojrzał na staruszka z żywym zainteresowaniem.

— Chcę złożyć niezmiernie ważne zeznania — oświadczył p. Charwood, jak gdyby odpowiadając na spojrzenie nadinspektora. Sądzę, że złowrogi kufer z literami I. F. A. został nabyty w moim przedsiębiorstwie.

Pan Charwood powiedział rzeczywiście „złowrogi" i Braddock uśmiechnął się, wykazując brak należytego szacunku dla staruszka.

— To się stało 5-go maja — ciągnął pan Charwood spoglądając od czasu do czasu na rozwinięty arkusz, zawierający przemówienie, opracowane prawdopodobnie kosztem przynajmniej jednej nocy. — Do mojego sklepu wszedł wysoki szczupły pan i oświadczył, że chce nabyć duży czarny kufer. Zdawało się, cena nie odgrywała dlań żadnej roli. Proszę zwrócić uwagę, że powiedziałem „wszedł wysoki szczupły pan" — pragnąłem w ten sposób zaznaczyć, że to nie był prosty człowiek. Pod tym względem mam wyrobione oko i doskonale rozpoznaję ludzi.

Urwał i popatrzał na inspektora, jak gdyby chciał sprawdzić, czy jego słowa wywarły dostatecznie mocne wrażenie.

— Słucham pana, panie Charwood — rzucił uprzejmie Braddock. Bawił go ogromnie ten staruszek przemawiający z namaszczeniem.

Pan Charwood chrząknął znacząco.

— Ubolewam bardzo, że nie mogę podać dokładnego opisu tego pana, ponieważ miał on wielkie czarne okulary, które — powszechnie wiadomo — zmieniają wyraz twarzy. Niestety, adresu też nie znam. Ów pan zażądał namalowania liter I. F. A., przyczym traktował sprawę jako bardzo pilną i oświadczył, że zapłaci podwójną cenę, jeśli kufer będzie gotów na wieczór tegoż dnia. Spełniłem żądanie klienta, aczkolwiek mi ono nastręczało poważne trudności techniczne. Ten pan zjawił się wieczorem, tuż przed siódmą i zabrał osobiście kufer, za który mi zapłacił dwa i pół funta.

— Bardzo wysoka zapłata, prawda? — zapytał Braddock.

— Pozwolę sobie zauważyć, że to określenie jest nieco za mocne — odparł z godnością pan Charwood. Zapłata nie była bardzo wysoka. Kufer jest pierwszorzędnej roboty i przy odpowiednim obchodzeniu się wytrzyma swobodnie przynajmniej trzydzieści lat.

— Aha... jeśli tak, to co innego... — mruknął ugodowo Braddock. — Wstał, otworzył olbrzymią szafę, zajmującą całą ścianę i wyciągnął z niej kufer. — Czy ten? — zapytał.

Pan Charwood obejrzał go dokładnie. Podniósł wieko i z niezadowoleniem pokręcił głową, gdy spostrzegł, że wnętrze jest zniszczone. Potym ściągnął brwi i oświadczył stanowczo.

— Tak, to jest ten.

— A pan się nie myli?

— Czterdzieści lat sprzedaję takie kufry — odpowiedział wyniośle pan Charwood.

— Przepraszam pana, mruknął ubawiony Braddock. Spojrzał badawczo na staruszka. — A dlaczego pan dopiero teraz przychodzi, panie Charwood? Pańskie zeznania są bardzo ważne.

— Trochę za późno — to sobie uprzytomniłem, proszę pana — przyznał się szczerze staruszek. — Bardzo dużo sprzedaję takich kufrów. Poza tym musiałem sprawdzić, czy nie pomyliłem liter, a potym... zamówienie było bardzo pilne, w tym pośpiechu wetknąłem gdzieś rachunek i długo nie mogłem go znaleźć. I wreszcie... — zrobił nieokreślony ruch ręką i umilkł.

Jednak Braddock zrozumiał: pan Charwood niechętnie tu przyszedł, ponieważ sądził, że wszelka styczność z policją uchybia jego godności.

W publicznym lokalu niektórzy ludzie muszą zawsze płacić z góry...

Kate weszła do Ritz-Carltona już o wpół do trzeciej. Miała na sobie zielony kostium wiosenny, którego jednak nie widać było pod długim płaszczem zapiętym pod szyją. Gorąco stawało się bardzo dokuczliwe, gdyż kostium i płaszcz były uszyte z solidnej wełny, lecz Kate nie mogła się zdecydować na zdjęcie płaszcza.

Usadowiła się w kącie by widzieć obszerny hall oraz szerokie drzwi wejściowe, w których za dwadzieścia osiem minut miał się ukazać jej „flirt".

Jeszcze go nie było. W ogóle hall świecił pustkami — siedziało w nim zaledwie kilka par rozmawiając półgłosem.Kate zaniepokoiła się nagle: co będzie, jeśli jeszcze jakaś kobieta przyjdzie w zielonym kostiumie? Wyrzucała sobie brak zastanowienia i karygodną lekkomyślność przy wyborze takiego ważnego szczegółu, jakim był niewątpliwie znak rozpoznawczy. Siedziała cicho i czekała cierpliwie.

Publiczność zaczęła napływać. Ludzie przychodzili pojedyńczo parami, nawet małymi grupami i już trudno było ogarnąć jednym spojrzeniem cały hall.

Kate wstała i obeszła hall dokoła, przytrzymując troskliwie połę płaszcza, by nie ukazać w ruchu rąbka zielonego kostiumu, lecz nie zauważyła nikogo, kto byłby choć trochę podobny do mordercy, jakim go sobie wyobrażała po ostatnim przelotnym spotkaniu.

Po powrocie na swoje miejsce stanęła zdumiona: przy jej stoliku siedział jakiś pan, który się podniósł w tejże chwili i oświadczył przepraszając uprzejmie, iż pozwolił sobie tu usiąść, ponieważ przypuszczał, że stolik już jest wolny.

Wszystkie stoliki były rzeczywiście zajęte, więc Kate przyzwalająco, choć nieco wyniośle skinęła głową, kazała boyowi przynieść jakiś dziennik i pogrążyła się w czytaniu.

Lecz litery skakały przed jej oczyma. Zrozumiała nagle, dlaczego jej sąsiad nie próbował nawiązać rozmowy, a zupełnie tak samo jak ona przed chwilą — wodził niespokojnym wzrokiem po obszernym przedsionku hotelowym i raz po raz spoglądał na drzwi wejściowe.

To był on. Czekał na Kate i nawet nie podejrzewał, że ona obok siedzi.

Zagryzła wargę, by nie parsknąć śmiechem — sytuacja wydała się jej wprost groteskowa. Siedzieli oboje przy wspólnym stoliku: ona się obawiała zdjąć płaszcz i ukazać zielony kostium, który włożyła jedynie po to, by ją poznał obok znajdujący się mężczyzna; z kolei on się rozglądał na wszystkie strony, czekając na nią i z niecierpliwością bębnił palcami po papierośnicy, leżącej przed nim na stole.

Kate wypatrywała oczy, starając się dostrzec jakiś charakterystyczny szczegół — może ich nie miał w ogóle lub usunął zapobiegliwie, bo nawet papierośnica była zupełnie gładka i bez monogramu.

Kate zrobiła dwa spostrzeżenia, nie mające właściwie żadnego praktycznego znaczenia: jej sąsiad był ubrany trochę za dobrze i następnie zdawało się, atmosfera wytwornego hotelu nie była mu obca. Natomiast nie potrafiłaby odpowiedzieć na pytanie, czy był to istotnie pan z towarzystwa i czuł się naprawdę swojo w tym otoczeniu, czy też był intruzem w tym lokalu i używał go do celów specjalnych jak, na przykład w danym wypadku.

Kate wyjęła z torebki srebrne pudełeczko i zaczęła się pudrować. Przestraszyła się, widząc w maleńkim lusterku czerwoną świecącą się twarz. Narzekała na płaszcz, ale w głębi serca zrozumiała, że nieznośne gorąco spowodował strach i podniecenie.

Błysnęła myśl, że należy jak najprędzej sprowadzić policję. Odrzuciła jednak ten pomysł jako skazany z góry na niepowodzenie — wszak nie mogłaby dostarczyć żadnego dowodu, w jakimkolwiek stopniu obciążającego jej sąsiada.

Głowiła się, co ma począć teraz, lecz w tym momencie nieznajomy wstał, skłonił się lekko i odszedł.

Kate zerwała się z krzesła, chciała za nim podążyć, ale uprzytomniła sobie, że musi zapłacić. Stała bezradnie, szukając oczami kelnera. Znalazła go wreszcie, zaczęła na niego kiwać z rozpaczą, a tymczasem jej sąsiad znikł.

Drogim kosztem zdobyła jeszcze jedno doświadczenie: w pewnych wypadkach wywiadowcy, znajdując się w lokalu publicznym, muszą z góry płacić.

Przedsiębiorstwo, w którym klienci dzielą się na panów i zwykłych śmiertelników

Pan Charwood opuścił z godnością gabinet i Braddock udał się natychmiast do Humphreysa z meldunkiem.

— Wobec tego mamy dwie wskazówki odnoszące się do czasu, w którym popełniono przestępstwo — dodał na zakończenie. — Wieczorem czwartego maja Minnie Frugoni jeszcze żyła. Piątego maja, też wieczorem, już nie żyła, względnie to były jej ostatnie godziny, bo morderca już zakończył prawdopodobnie wszystkie przygotowania. Tyle zdobyliśmy do tego czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ci co wygrali milion

Donosiliśmy już po krótce o wynikach ciągnienia głównej wygranej czwartej klasowej czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej. Milion złotych padł na numer 128215, a podzielili się nim mieszkańcy Wilna, mianowicie pp.



Maria Januszewska, córka właściciela niewielkiej razury. Jej położenie materialne było bardzo trudne. Dzięki wygranej 160.000 złotych będzie mogła teraz sama stworzyć warsztat pracy i dać zarobek biedniejszym od siebie. Na fotografii widzimy również narzeczonego p. J., pana Piotra Okęczyka, oficera w stanie spoczynku. Ciekawym szczegółem jest fakt, że p. Okęczyk grał już kiedyś na ten numer, a potem zamienił go na inny. Ostatnio narzeczona jego, nie wiedząc o tym, ponownie wybrała ten sam numer.



Pan M. Żurawin, właściciel budki z wodą sodową, grał w ciągu czterech lat z niewielkim powodzeniem, bo tylko kilka razy udało mu się uzyskać najmniejszą wygraną. Wytrwałość jego została sowicie wynagrodzona, bo dziś stać go już nie tylko na budkę, ale na całą fabrykę.



Panie L. Salkind i Katarzyna Podzelwer grały do spółki na jedną piątkę. Pani Podzelwer była przez dziesięć lat wierna swemu numerowi i dopiero w ostatniej loterii dopuściła do spółki swą przyjaciółkę. Teraz każda z nich dostała po 80.000 zł., co w ich warunkach materialnych stanowi olbrzymią sumę.



p. L. Raichel jest z zawodu kamasznikiem Choć ciężko musiał pracować na życie wierzył, że wygra na loterii, to też grał wytrwale w ciągu dziesięciu lat, a tylko raz jeden uzyskał sto złotych. I tym razem wytrwałość zwyciężyła. „Pech" — jak się wyraził p. Rajchel — został przełamany.

Właścicielką ostatniej „piątki", wraz z dziesięcioma koleżankami w jednym z dużych składów przyborów krawieckich, jest córka księgowego tej firmy. Szesnaście tysięcy złotych, które każda z nich dostała, stanowić będą nową podstawę ich dalszego bytu.

Wszyscy nowi „milionerzy" są przekonani, że tylko dzięki wprowadzeniu „piątek" udało im się wygrać, bo przy dawnym systemie byliby pewnie zmuszeni grać na inny numer. Są oni też pełni nadziei na przyszłość i już zaopatrzyli się w losy do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, by wziąć udział w rozpoczynającym się 22 czerwca ciągnieniu.

KRONIKA

Kalendarzyk

1 CZERWIEC

Środa

Jakuba, Nikodema
Słowiański: Świętopełka
Słońca wsch 3,11 zach 19,46
Księżyca wsch 6,32 zach 22,16

Kronika historyczna.

1236. Przyłączenie Podlasia do Korony
1809. Wojska austriackie opuszczają Warszawę
1926. Prof. I. Mościcki wybrany Prezydentem

2 CZERWIEC

Czwartek

Marcelina
Słowiański Racisława
Słońca wsch 3,21 zach 19,47
Księżyca wsch 7,35 zach 22,48

Kronika historyczna.

1629. Urodził się w Olesku Jan Sobieski
1882. Zmarł Józef Garibaldi, współtwórca zjednoczenia Italii.

WĄBRZEŹNO

● **Złoty jubileusz kapłaństwa** obchodził w dniu 27 maja ks. infułat Juliusz Bartkowski, prepozyt kapituły chełmińskiej. Ks. infułat B. urodził się 13 lipca 1864 r. w Gniewie. — Ad multos annos!

● **Krzyże Zasługi dla działaczy Związku Oficerów Rezerwy.** Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: wiceprezydent m. Bydgoszczy p. Marcin Śpikowski, **adwokat Balcerski w Wąbrzeźnie,** K. Czerwiński w Starogardzie, dr Halski z Chojnic, sędzia Seweryn Kałamajski w Poznaniu, notariusz Kurowski w Grudziądzu, adw. Marszałek w Grudziądzu.

Panu **Mecenasowi Balcerskiemu** z okazji zaszczytnego odznaczenia składamy nasze powinszowanie.
Redakcja

● **Awans. P. Bogdan Wojtecki z Wąbrzeźna** uzyskał **patent porucznika marynarki handlowej dla Wielkiej Żeglugi,** z której to okazji składamy Mu nasze gratulacje.
Redakcja

● **Egzamin dojrzałości.** Przed Komisją w Toruniu złożył egzamin abituriencki p. **Zbigniew Wietrzyński z Wąbrzeźna**. Maturzyście, który bronił honoru naszego gimnazjum na obcym terenie, życzymy powodzenia na nowej drodze życia!
Redakcja

● **Wykopano skarb w lesie.** Przy robotach **w lesie wałyckim** zatrudnieni robotnicy wykopali worek zawierający blisko **300 monet srebrnych** polskich i niemieckich pochodzących z czasów powstania Kościuszkowskiego i pierwszych lat wieku dziewiętnastego. Worek przy wykopanniu rozpadł się, a monety nieświadomi ich wartości robotnicy rozdarowali mieszkańcom wsi. Zawiadomiona o znalezieniu skarbu policja odebrała większą część znalezionych monet i zabezpieczyła je dla celów muzealnych.

■ **UCZCZENIE 50-LECIA NAJSTARSZEJ ORGANIZACJI POLSKIEJ WĄBRZEŹNA. W dniu 12 czerwca obchodzi rzemiosło naszego miasta 50-lecie założenia TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWCóW, które było trzonem, z którego wyszły liczne organizacje polskie za czasów zaborczych.**

Program obchodu — wielce urozmaicony ogłoszony zostanie w następnym numerze gazety.

Wszystkie organizacje naszego miasta uprasza się nie urządzać w tym dniu żadnych imprez, ażeby całe społeczeństwo miało możność godnie obchodzić jubileusz sędziwego towarzystwa, tej macierzy ruchu towarzyskiego naszego grodu!

● **Gdzie spędzimy święta.** Oczywiście na łonie przyrody, by wypocząć po długich tygodniach pracy i nabrać sił do dalszej. — Okazję ku temu daje nam Ochronka im. Dzieciątka Jezus, która w pierwsze święto w ogrodzie p. Twardowskiej (przy mleczarni — nad jeziorem) urządza swe doroczne święto dzieci. Na program zabawy składa się taka liczba różnych niespodzianek i miłych produkcyj, że nie sposób ich tu wyliczać. Połączymy więc przyjemne z pożytecznym i wszyscy w pierwsze święto znajdziemy się na zabawie naszych najdroższych dzieci

● **W sprawie wywozu gęsi.** W Berlinie podpisane zostało gospodarcze porozumienie polsko-niemieckie, które reguluje bliższe wartości i ustala cenę wywozu gęsi z Polski do Niemiec na okres do 31 grudnia 1938 r. Wobec tego wywóz gęsi tak zwanych wieruszewskich i kujawskich będzie już mógł się rozpocząć w czerwcu.

● **Odciążenie bezrobocia.** Na prace ziemne wyjechała do województwa wołyńskiego onegdaj pierwsza partia naszych bezrobotnych licząca 50 osób.

Druga partia w takiej samej liczbie wyruszy w najbliższym czasie.

● **Bractwo Kurkowe w Wąbrzeźnie** urządza w II dzień Zielonych Świąt strzelanie przedkrólewskie dla członków jak również i gości o nagrody. Początek o godz. 14.

● **Pociąg popularny do Wilna** na Zielone Święta, organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Mężów i Katolickie Stowarzyszenie Męskie — Pelplin, wyjeżdża z **Grudziądza w sobotę dnia 4 czerwca br.** nie o godz. 17,40, ale dopiero pół godziny później o godzinie 18,10, tak aby mógł zabrać uczestnikcw wyjeżdżających z Laskowic pociągiem pośpiesznym o godz. 17,42 a dojeżdżającym do Grudziądza o godz. 1805.

Z Kornatowa o godz. 18,22
z Chełmży o godz. 18,51
z Torunia-Mokrego o godz. 19,16
z Torunia-Głównego o godz 19,34.
Przyjazd do Wilna 5 czerwca o godz. 8.59.
Odjazd z Wilna 6 czerwca o godz. 23,30.

W drodze powrotnej przerwa południowa w Warszawie. Przyjazd na Pomorze we wtorek wieczór.

Zgłosiło się m. w. 300 uczestników. Zniżka kolejowa 66 proc. Oprócz 6,— zł opłaty organizacyjnej (nocleg, przewodnicy, wycieczka do Trok) wynosi opłata za bilet (kartę kontrolną) w trzeciej klasie 20,— zł, w drugiej klasie 30,— zł.

● **Egzaminy wstępne do gimnazjum i liceum państwowego w Wąbrzeźnie.** Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Wąbrzeźnie zawiadamia zainteresowanych rodziców młodzieży, że egzaminy wstępne do klasy I gimnazjum odbędą się w dniu 22 czerwca — piśmienne, a w dniu 23 czerwca — ustne.

Kandydatów do egzaminu należy zgłaszać o ile możności w pierwszych dniach czerwca, **a najpóźniej do dnia 15 czerwca 1938 r.**

Warunki przyjęcia: Wiek, ukończonych lat 12, nieprzekroczonych lat 16 do dnia 31 sierpnia 1938 r., ukończona klasa 6-a szkoły powszechnej, względnie wiadomości z zakresu przygotowania drugiego szczebla szkoły powszechnej.

Przy zgłoszeniu należy złożyć: 1) dokument urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) ostatnie świadectwo półroczne szkolne. W dniu egzaminu należy złożyć w kancelarii gimnazjum ostatnie świadectwo roczne.

Taksa za egzamin wstępny wynosi 10 — zł, które wpłacać należy blankietem nadawczym P. K. O na konto gimnazjum nr 214,218 do dnia 15 czerwca 1938 r. Blankiety otrzymać można w kancelarii gimnazjum.

Uczniowie zamiejscowi mogą w dniach egzaminu otrzymać w bursie gimnazjum nocleg jednak przywieźć należy pościel (prześcieradło poduszkę i kołdrę oraz ręcznik) Ponieważ egzaminy ustne trwać będą przypuszczalnie przed południem i po południu w dniu 23 czerwca br., przeto uczniowie zamiejscowi mogą również otrzymać całodzienne posiłki w bursie gimnazjum za skromną opłatą. Nocleg lub też posiłki w bursie zamawiać należy przy zgłaszaniu kandydatów do egzaminu.

Zarazem zawiadamia Dyrekcja zainteresowanych rodziców, że uczniowie (nice) przyjęci do gimnazjum z początkiem roku szkolnego wpłacacają taksę 3 zł tytułem wpisowego i taksę administracyjną w wysokości 100 złotych półrocznie, a dzieci czynnych funkcjonariuszów państwowych taksę tytułem wpisowego 3 złote i taksę administracyjną w wysokości 50 złotych półrocznie na konto gimnazjum w PKO.

W pierwszym półroczu nie można korzystać z żadnych ulg w opłacie taksy administracyjnej. W następnych półroczach możliwe są ulgi dla młodzieży zupełnie niezamożnej, a wykazującej dobre postępy w sprawowaniu się i nauce.

Dzieci rolników zupełnie niezamożnych, a odznaczające się wybitnymi postępami w nauce mogą na podstawie zarządzenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 lipca 1936 roku nr II SS 53/49/1 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa WR. i OP. z 1936 roku nr 6 poz. 126) starać się o przyznanie im stypendium gminnego. Stypendyści są wolni od opłat taksy administracyjnej. Najwyżej wartościowych kandydatów przedstawiają gminom kierownicy szkół, Komisje gminne według przytoczonego zarządzenia powinny powziąć decyzję, a zaświadczenia o przyznaniu stypendium wydać kandydatom zgłaszającym się do egzaminu.

Uczniowie zamiejscowi mogą mieszkać w bursie gimnazjum. Na stancjach wolno mieszkać tylko uczniom, których rodzice przed egzaminem otrzymają na to zezwolenie Dyrekcji gimnazjum z wyszczególnieniem stancji dla ucznia.

Bliższych informacyj o warunkach utrzymania w bursie udziela Dyrekcja gimnazjum.

Dojeżdżanie uczniów nowoprzyjętych zasadniczo nie będzie dopuszczalne. Tylko w wyjątkowych wypadkach dla uczniów dojeżdżających z najbliższej okolicy udzieli Dyrekcja zezwolenia na dojeżdżanie, o ile rodzice starać się będą o to przed egzaminem.

Przy zgłoszeniu do egzaminu wstępnego do klasy I-ej należy zadeklarować czy rodzice życzą sobie by uczeń (uczennica) pobierał naukę języka niemieckiego, czy też francuskiego.

Życzenia będą uwzględnione tylko w miarę wolnych miejsc w oddziałach z nauczaniem języka francuskiego, lub niemieckiego. — Ponadto młodzież korzystać może z nadobowiązkowej nauki drugiego języka obcego nowożytnego.

Egzaminy wstępne do liceum odbędą się w dniu 27 czerwca 1938 roku.

Szczegółowe wyjaśnienia w sprawie egzaminów do liceum ukażą się w najbliższym numerze „Głosu Pomorza".

● **Otwarcie sezonu wioślarskiego.** W ramach święta powiatowego odbyło się otwarcie sezonu wioślarskiego uczniów Państwowego Gimnazjum i Liceum w Wąbrzeźnie. Dnia 28 maja 1938 roku o godzinie 14,30 ulicami naszego miasta przemaszerował z orkiestrą klub wioślarski G. KW. „VAMBRESIA" wraz z byłymi członkami klubu maturzystami.

Pochód prowadził opiekun klubu pan profesor **Golik.** Po przemaszerowaniu ulicami miasta pochód udał się do przystani klubu gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego.

Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością p. Starosta **Kalkstein** pan dyrektor gimn. **Habel** z gronem profesorskim, miejscowe władze wojskowe z PW. komendantem ppor. **Kołodziejem** i wielu innych gości. Po raporcie złożonym przez p. profesora **Golika** p. Staroscie **Kalksteinowi** i krótkim przemówieniu p. dyrektora **Habla** i pana profesora **Golika** nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego przez wciągnęcie flagi i odegranie hymnu państwowego.

Następnie odbyła się defilada łodzi, którą prowadazi prezes klubu **Budnik.** Po defiladzie odbył się krótki pokaz treningu na łodzi treningowej.

Młodzież owiana jest najlepszym duchem i ma nadzieje, że liczba członków wzrośnie w roku przyszłym szkolnym i tą drogą składa serdeczne podziękowanie panu dyraktorowi **Hablowi,** panu Staroście **Kalksteinowi** oraz Kołu Rodzicielskiemu a zwłaszcza panom. **Szczuce i Chwiałkowskiemu** za umożliwienie i pomoc w otwarciu sezonu wioślarskiego.

„Cześć sportowi"

Balonem z Mościc pod Wąbrzeźnem

W niedzielę rano, w Lisewie w powiecie wąbrzeskim lądował balon Klubu Balonowego z Mościc, zmuszony do przerwania lotu — ulewnym deszczem. Załogę balonu tworzyli członkowie Klubu Balonowego — Mościce w osobach: Zygadło Jana — pilota, oraz Rogali Józefa i inż. Kuży Mariana. Lądowanie odbyło się bez wypadku. Załoga po spakowaniu balonu odjechała koleją do Tarnowa.

■□■

● Starostwo Powiatowe komunikuje, że istnieją formularze podań.

1) do Pana Wojewody Pomorskiego o nabycie nieruchomości w pasie granicznym,

2) do Starostwa Powiatowego o zezwolenie na przewłaszczenie nieruchomości.

3) do Starostwa Powiatowego o zezwolenie na zbycie osady rentowej, anulacyjnej wzgl. pochodzącej z parcelacji.

Używanie tych formularzy zaleca się z uwagi na właściwy tryb wnoszenia podań, wymaganą treść i dane, które podanie powinno zawierać oraz z uwagi na prawidłowe uiszczanie opłat stemplowych.

Formularze te są do nabycia w Zakładach Graficznych B. Szczuki w Wąbrzeźnie.

(—) mgr. Gorczyński
Wicestarosta Powiatowy

● Powiatowe Święto WF. i PW. Powiatowe Święto WF. i PW. zgromadziło w Wąbrzeźnie mimo niepogody znaczną ilość uczestników i widzów z całego powiatu. Deszczowy i chłodny poranek powitał na starcie wieloboju wojskowego karne drużyny orginizacyj PW., które w ogólnej liczbie 15-tu stanęły do walki o najlepszy wynik w konkurencjach bojowych. Trasa marszu 5 km prowadziła z ulicy Chełmińskiej przez Niełub do Czystochlebia, gdzie w kolejności każda z drużyn odbywała bojowe strzelanie, bieg stumetrowy i rzucała granatami na odległość. Skrupulatnie punktowane przez Komisję Sędziowską poszczególne konkurencje dały jako rezultat końcowych obliczeń Kierownictwa zawodów następujące wyniki:

W grupie przedpoborowych pierwsze miejsce zdobył zespół junaków hufca PW. Szkoły Dokształcającej z Kowalewa ilością 434 punktów bijąc dalszymi rzutami granatem junaków Liceum Państwowego, którzy zajęli drugie miejsce z ilością 428 punktów, trzecie miejsce zdobył zespół Związku Strzeleckiego z Mlewa 418 punktów, u którego zasługuje na uwagę bardzo dobry czas w biegu na 100 m., który wynosił 16 sek (z karabinami w stroju polowym po piasku).

W drugiej grupie rezerwistów tytułu zeszłorocznego mistrza obronił zespół z koła Zw. Rezerwistów Orłowo zdobywając pierwsze miejsce ilością 526 punktów. Drugie miejsce zdobył zespół Zw. Powstańców i Wojaków z Kowalewa, który okazał się poważnym kandydatem na mistrza, zdobywając rekordową ilość punktów za strzelanie. Zespół ten odznaczał się najlepszą dyscypliną i zwartością. Trzecie miejsce zdobyli rezerwiści z W. Rychnowa.

Pierwsze zespoły w obu grupach zdobyły obok dyplomów cenne nagrody przechodnie ofiarowane: w grupie rezerwistów przez prezesa Związku Oficerów Rezerwy p me. Balcerskiego, w grupie przedpobor przez Powiatowy Komitet WF. i PW.

Po zawodach zebrane do wymarszu do kościoła na Mszę św. hufce i organizacje PW. zameldował Panu Wicestaroście Powiatowemu Gorczyńskiemu porucznik rezerwy Grabowski Jerzy kierownik szkoły z Ryńska. Po Mszy św. odbyła się defilada, którą przyjął p. Starosta Kalkstein w towarzystwie swego gościa ppłk. Grabczyńskiego z Torunia. Defiladę prowadził najdłużej pracujący czynnie w dziedzinie PW. powiatu porucznik rezerwy Milewski Władysław kierownik szkoły z Mlewa.

Po defiladzie zamiejscowe hufce, organizacje i zawodnicy udali się na żołnierski obiad, który w obu szkołach powszechnych przygotował pan kierownik Nałęcz. Obiad uświetnili swą obecnością goście honorowi z p. Starostą, ppłk. Grabczyńskim, przedstawicielami ziemiaństwa i kupiectwa na czele. O jakości grochówki najlepiej świadczyły puste kotły i talerze oraz ogólne zadowolenie.

Najważniejsza część Święta odbyła się po południu na boisku miejskim, gdzie mimo zimna zebrało się dużo publiczności. Zawody sportowe rozpoczęły się uroczystym wciągnięciem flagi na maszt. Z wielkim zainteresowaniem rozegrano zawody lekkoatletyczne, które dały wyniki następujące:

W konkurencjach kobiecych.

Bieg 60 m.
I m. — Madejanka Helena z T. G. Sokół Wąbrzeźno — 9 s.
II m. — Madejanka Wład. — Sokół Wąbrzeźno — 9,1 s.

Pchnięcie kulą:
I m. — Donarska Gertruda z Z. S. Wąbrzeźno — 9,21 m.
II m. — Madejanka Wład. Sokół Wąbrzeźno — 7,48 m.

Skok w dal:
I m. — Donarska Gertruda Z. S. Wąbrzeźno — 4,57 m.
II m. — Tuńska Zofia Z. S. Wąbrzeźno

W konkurencjach męskich:

Bieg 100 m:
I m — Krupiński Tad. Liceum Wąbrzeźno — 11,8
II m. — Lewandowski Med. Liceum Wąbrzeźno — 12,8
III m. — Graff Stefan PPW. Wąbrzeźno 12,9

Skok wzwyż:
I — Wilamowski Jan niestow. Wąbrzeźno — 169
II — Smaciarz Czesław Sokół Wąbrzeźno — 159
III — Żurek Józef PPW. Wąbrzeźno — 137.

Rzut granatem:
I — Jakubowski J. Sokół Kowalewo — 68,60
II — Czerwiński W. Z. S. Wąbrzeźno — 63,90
III — Krajewski Alfons Sokół Wąbrzeźno — 57,20

Bieg 800 m:
I — Piątek Joachim Sokół Wąbrzeźno — 2.17,4
II — Kopniak Bolesław Z. S. Książki — 2,21,1
III — Szamajta Jan Z. S. Golub — 2,23

Skok w dal:
I — Krupiński Tad. Liceum Wąbrzeźno — 6,09
II — Graff Stefan PPW. Wąbrzeźno — 6,06
III — Lewandowski Med. Liceum Wąbrzeźno — 5,95

Pchnięcie kulą:
I — Wilamowski Jan niestow. Wąbrzeźno — 11,63
II — Cygler Karol Sokół Wąbrzeźno — 10,11
III — Smaciarz Czesław Sokół Wąbrzeźno — 10,04

Sprawne kierownictwo zawodów spoczywało w rękach kpt. rez. Czarnoty-Bojarskiego członka Pow. Komitetu WF. i PW.

Rozgrywki w siatkówkę przeprowadzone przez por. rez. profesora Gaworzewskiego przy udziale 6 drużyn wygrało Liceum z Wąbrzeźna przed drużyną Zw. Rezerwistów z Ryńska.

Wręczenia nagród po zakończonych zawodach dokonał Powiatowy Komendant WF. i PW. por. Kołodziej wspólnie z kpt. Czarnotą-Bojarskim, który na zakończenie przemówił do zawodników, podkreślając znaczenie tężyzny fizycznej oraz wzywając do dalszej intensywnej pracy celem należytego postawienia sportu na terenie powiatu a tym samym zapewnienia powiatowi wąbrzeskiemu należytego miejsca wśród powiatów Pomorza.

● Ważne dla Pań Domu. Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodynie piecze sama" jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy. Książeczka jest nieocenioną szczególnie w zbliżającym się okresie świątecznym, dając mnóstwo przepisów na pieczywo itp.

● **Obóz Przysposobienia Wojskowego Kobiet.** W Wielkich Radowiskach obozuje obecnie **30 maturzystek** z Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet pod przewodnictwem instruktorki p. **Łojewskiej.**

● **Kino Słońce** wyświetla dziś po raz ostatni wspaniały film uśmiechów i łez pt. **Z miłości dla ciebie.**

Jutro premiera arcywesołego, promiennego filmu pt. 2 dni miłości z uroczą Magdą Schneider.

● **Naczelnik Urzędu Skarbowego podaje do wiadomości zainteresowanym, że będzie przyjmował interesantów w następujących Zarządach Gminnych i w następujących dniach:**

Dnia 13 czerwca 1938 roku od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Gminny W. Rychnowo,

Dnia 15 czerwca 1938 roku od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Gminny Płużnica,

Dnia 20 czerwca 1938 roku od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Gminy Ryńsk.

WIELKIE RADOWISKA.

— Wioska nasza i okolica szykuje się na **zabawę wiosenną,** którą urządza w **dniu 6 VI** na sali p.**Neumanna** organizacja **Przysposobienia Wojskowego Kobiet.**

Do urozmaicenia zabawy przyczynią się obecnie obradujące w Wielkich Radowiskach maturzystki, co niewątpliwie będzie atrakcją i przyciągnie gości nie tylko samej wsi ale również z sąsiednich wiosek.

Wąbrzeźniani również mile widziani. Zatem trzeba korzystać z okazji!

Początek zabawy o godzinie 20,00.

RADIO

CZWARTEK dnia 2 czerwca.

6,15 Kiedy ranne wstają zorze. 6,20 Muzyka. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8,00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla poborowych. — 11,15 Melodie kaszubskie — poranek muzyczny dla szkół powszechnych (z Torunia). — 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,15 Słońce — lampa świata (pogadanka dla dzieci). 15,30 Skrzynka ogólna — dr Marian Stępowski. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert solistów. 16,45 Wybór letniska. 18,10 Powszechny Teatr Wyobraźni „Edison". 19,00 Pieśni francuskie w wyk. Janiny Kelles - Krauze (sopran). 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Kalejdoskop — koncert rozrywk. W przerwie koncertu z Poznania skecz. 20,30 Dziennik wieczorny. 20,35 Pogadanka aktualna. 21,00 Pog. akt. 21,10 Pod balkonem mojej miłej — lekka audy. muzyczna. 21,30 Wiadomości sportowe. 21,40 Świętokrzyskie pieśni ludowe. 22,15 Polska muzyka kameralna. 23,00 Ostatnie wiadomości dzien. wiecz. Komunikat meteorolog. oraz Dwudziestolecie PKP — w jęz. niemieckim.

PIĄTEK, 3 czerwca.

6,15 Kiedy ranne wstają zorze. 6,20 Muzyka. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8,00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla poborowych. — 11,15 Audycja dla szkół — Sobjeski pod Wiedniem. 11,40 Mikołaj Rimskij-Korsakow. — 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,15 Księżyc — smutny brat (pogadanka dla dzieci starszych). 15,30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Z czasów Szekspira — koncert. — 16,45 Jak urządzić letnisko. 17,00 Muzyka taneczna. 18,00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody. 18,10 Koncert solistów. 18,45 Kronika literacka. 19,00 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Na swojską nutę — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,10 Audycja dla wsi: — Skrzynka rolnicza. 21,10 Berło i lira — audycja słowno-muzyczna. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Pięć wieków dawnej muzyki. — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

RUCH TOWARZYSTW.

— UWAGA ZWIĄZEK REZERWISTÓW. Jutro 2 V br. o godz. 20 w Domu Społecznym odbędzie się **zebranie.**

O liczny udział prosi Zarząd.



ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom." wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . . 20 gr
na stronie pierwszej . . . . 30 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.